



Ukraina: legitymizacja i podmiotowość

Edwin Bendyk

Uwaga światowych mediów i analityków koncentruje się na sytuacji na froncie wojny w Ukrainie, w szczególności na rosyjskiej ofensywie w rejonie Charkowa. Nic nie wskazuje na to, aby Rosjanie zdolali dokonać strategicznego lub operacyjnego przełomu. Groźniejsza może być ofensywa dezinformacyjna mająca na celu podważenie legitymacji Wołodymyra Zełenskiego do dalszego sprawowania władzy.

Pięcioletnia kadencja Wołodymyra Zełenskiego kończy się 20 maja bieżącego roku. Tak wynika z artykułu 103 ukraińskiej Konstytucji. Z kolei artykuł 108 głosi, że urzędujący prezydent pełni funkcję do wyboru i zaprzysiężenia następcy. Niestety ukraińska ustawa zasadnicza nie wypowiada się na temat wyborów prezydenta w czasie stanu wojennego – stwierdza jedynie, że w takich okolicznościach nie można organizować wyborów do Rady Najwyższej, czyli ukraińskiego parlamentu. Zakaz organizowania wyborów, w tym prezydenckich, jest zapisany w akcie niższego rzędu – w ustawie o stanie wojennym.

Możliwość niejednoznacznej lektury Konstytucji stała się pożywką dla rosyjskich propagandystów szerzących informację, że 21 maja Wołodymyr Zełenski powinien złożyć urząd. Skoro nie było wyborów, jego miejsce powinien – zgodnie z Konstytucją – zająć przewodniczący Rady Najwyższej Rusłan Stefanczuk. Ukraina ćwiczyła już podobny wariant w lutym 2014 roku, po ucieczce z kraju Wiktora Janukowycza. Obowiązki prezydenta do czasu wyborów i zaprzysiężenia Petra Poroszenki przejął wówczas przewodniczący Rady Ołeksandr Turczynow.

Podważanie legitymacji

Jeden z autorów ukraińskiej Konstytucji, Roman Bezsmertnyj, w rozmowie z ukraińskim serwisem BBC twierdzi, że w przepisach ustawy zasadniczej nie ma żadnej niejednoznaczności¹. Jego zdaniem trzeba czytać ten dokument systemowo, a nie odrębnie każdy artykuł. Bezsmertnyj wyjaśnia, że przepisy skonstruowano tak, aby uniknąć zarówno ryzyka utraty ciągłości władzy, jak i jej uzurpacji. Dlatego mimo określenia czasu trwania kadencji istnieje jednoznaczny przepis określający, że urzędujący prezydent pełni władzę do wyboru i zaprzysiężenia następcy, niezależnie od tego, kiedy ten wybór nastąpi.

To, co jednoznaczne dla jednego z autorów Konstytucji, nie jest jasne nawet dla ukraińskiego ministra sprawiedliwości. Denys Maluśka, również w rozmowie z BBC, w podejściu twórców ustawy zasadniczej zamiast systemowości dopatruje się nieuważności, której skutki ochoczo wykorzystują dziś oponenci Zełenskigo i wrogowie Ukrainy. Kierownictwo Rosji i podległe państwu służby podważają legitymację władz w Kijowie nieustannie od Rewolucji Godności. Ówczesne odsunięcie Wiktora Janukowycza po ucieczce do Rosji jest niezmiennie przedstawiane jako inspirowany przez Stany Zjednoczone pucz, którego celem była instalacja w Kijowie nazistowskiego reżimu.

„Denazyfikacja Ukrainy” stała się jednym z haseł uzasadniających konieczność wszczęcia „specjalnej operacji wojskowej”, czyli pełnoskalowej inwazji. Teraz nadarza się kolejna doskonała okazja do wzmożenia operacji dezinformacyjnej przeciwko Wołodomyrowi Zełenskiemu. Świadomość zagrożenia taką operacją narasta w Kijowie od wielu miesięcy. Wczesną jesienią 2023 roku nawet prezydent Zełenski dawał sygnały, że mimo stanu wojennego byłby gotów zorganizować wiosną 2024 roku wybory prezydenckie. Obawa przed rosyjską ofensywą delegitymizacyjną była tylko jednym z motywów. Do zorganizowania elekcji w konstytucyjnym terminie zachęcali także niektórzy z polityków zachodnich.

Nieemożliwe wybory

Propozycję taką sformułował we wrześniu 2023 roku Tiny Kox, przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, i zyskała ona poparcie niektórych senatorów Stanów Zjednoczonych podczas ich wizyty w Kijowie. Pomysł wyborów podczas wojny spotkał się z jednoznacznym sprzeciwem przedstawicieli organizacji społecznych i środowisk opiniotwórczych. Pod stanowiskiem pokazującym bezzasadność organizacji wyborów oraz wynikające z takiej próby zagrożenia podpisało się jesienią ponad 100 organizacji. Ich stanowisko poparła zdecydowana większość ukraińskiego społeczeństwa, co pokazały wyniki badań socjologicznych.

Argumentów przeciw elekcji w czasie wojny jest wiele. Przede wszystkim: jak zapewnić możliwość bezpiecznego głosowania wszystkim uprawnionym, również żołnierzom na froncie? Co z milionami uchodźców wojennych znajdujących się za granicą? Co z samą kampanią wyborczą w czasie działań wojennych? Co z kosztami procedury wyborczej w sytuacji, kiedy każda hrywna wpływająca do budżetu państwa jest przeznaczana na wysiłek obronny?

Ekspertki zwracali i zwracają uwagę nie tylko na kwestie formalno-techniczne. Każda z powyższych wątpliwości to także pole dla możliwych działań podważających wynik głosowania. Nie mniejsze wątpliwości budzi realność i uczciwość kampanii wyborczej w sytuacji, gdy przestrzeń medialna została niemal całkowicie podporządkowana administracji prezydenta.

¹ С. Хоменко, *Проблема п'яти років. Чи загрожує щось легітимності Володимира Зеленського після 20 травня?*, <https://www.bbc.com/ukrainian/articles/cqvnv52y361o?xtor=AL-73-%5Bpartner%5D-%5Bnv.ua%5D-%5Bheadline%5D-%5Bukrainian%5D-%5Bbizdev%5D-%5Bisapi%5D>, dostęp 20 maja 2024.

Od początku wojny informacje telewizyjne nadawane są w formacie telemaratonu „zjednoczonych wiadomości”, kontrolowanego przez kancelarię prezydenta. Stacje telewizyjne związane z konkurencją polityczną (Petro Poroszenko) zostały pozbawione nie tylko możliwości dołączenia do telemaratonu, ale także nadawania naziemnego. Owszem, istnieje silny niezależny obieg mediów internetowych, ale publikacje w sieci mają ciągle mniejsze oddziaływanie niż telewizja oraz coraz popularniejsze kanały w serwisie Telegraf.

Rosnąca popularność Telegrafu rodzi z kolei nowe obawy dotyczące jakości debaty publicznej i możliwości jej kształtowania przez dezinformację ze strony Rosji i innych zewnętrznych sił. Kyryło Budanow, szef Zarządu Wywiadu Wojskowego, mimo że jego służba ma kanał w Telegramie – podobnie jak naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU), a także sam prezydent Zełenski – ostrzega, że serwis jest infiltrowany przez Rosjan i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa.

Monopol władzy

W tej złożonej sytuacji wybory, nawet gdyby udało się je zorganizować, nie miałyby charakteru elekcji, tylko plebiscytu, który potwierdziłby mandat Wołodymyra Zełenskiego jako bezkonkurencyjnego kandydata. Co prawda podczas dyskusji wokół dymisji gen. Wałerija Załużnego, głównodowodzącego SZU, pojawiły się argumenty, że powodem odsunięcia generała była jego rosnąca popularność, a nawet sondaże pokazujące, że Załużny może zagrozić Zełenskiemu, gdyby wystartował w wyborach, jednak eksperci powątpiewali, by za tą popularnością charyzmatycznego wojskowego szło coś więcej, co ową charyzmę przekładałoby na kapitał polityczny.

Zełenski ciągle cieszy się pozytywną oceną wśród 63% Ukraińców i Ukrainek (choć w grudniu 2022 roku pozytywnie oceniało go ponad 90% ankietowanych), rośnie jednak odsetek ocen negatywnych i sięga 35% (zgodnie z wynikami badań grupy Rating dla Międzynarodowego Instytutu Republikańskiego opublikowanymi w kwietniu 2024). Mimo tej powolnej utraty popularności prezydent ciągle nie ma realnej konkurencji, ewentualne wybory potwierdziłyby więc jego mandat do sprawowania funkcji. Czy jednak w istotny sposób rozwiązałyby zasadniczy problem, jaki próbują eksploatować Rosjanie – problem legitymacji Zełenskiego do sprawowania władzy?

Jednoznaczna wykładnia Konstytucji byłaby zapewne pomocna. Jak donosił w lutym serwis Dзерkało Tyżnia, w kręgach prezydenckich pojawił się nawet pomysł, by zwrócić się po rozstrzygnięcie do Trybunału Konstytucyjnego. Wniosek o taką wykładnię nigdy jednak do Trybunału nie wpłynął. Dlaczego? Komentatorzy zwracają uwagę na kilka problemów: zastarzały konflikt prezydenta z Trybunałem, niepełne obsadzenie składu sędziowskiego czy ryzyko braku rozstrzygnięcia w terminie. Nie zabrakło też opinii, że sam wniosek z pytaniem o konstytucyjność odstąpienia od wyborów w terminie ze względu na stan wojenny mógłby być argumentem, że prezydent i jego otoczenie nie są pewni swoich racji.

Straszenie „trzecim Majdanem”

Nie należy lekceważyć podejmowanych przez Rosjan działań delegitymizacyjnych, zwłaszcza tych prowadzonych w przestrzeni międzynarodowej, mających na celu osłabienie sympatii do Zełenskiego w społeczeństwach państw sojuszników i podważenie jego mandatu w państwach niezajmujących stanowiska wobec wojny. Nie należy natomiast obawiać się scenariusza „trzeciego Majdanu”, czyli protestów przeciwko prezydentowi inspirowanych przez jego oponentów. Dla takiego buntu nie ma społecznego paliwa, mimo spadków notowań w ocenie społecznej samego Zełenskiego i jeszcze większej utraty popularności członków rządu oraz administracji publicznej.

Przyczyną jest nie tylko rozczarowanie nieudaną ubiegłoroczną kontrofensywą, ale także odkrywanie niekompetencji władz w zarządzaniu państwem w czasie wojny. Irytację coraz większej części Ukraińców budzą opóźnienia w budowie umocnień w newralgicznych miejscach frontu, chaos wokół poboru żołnierzy i prac nad ustawą mobilizacyjną oraz systemem rekrutacji, kolejne przypadki korupcji na najwyższych stanowiskach – na przykład w wyniku zarzutów korupcyjnych ostatnio z urzędem pożegnali się minister rolnictwa Mykoła Solski, a także szef departamentu cyberbezpieczeństwa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Ilija Witiuk.

Wołodymyr Zełenski nieustannie utrzymuje bezpośredni kontakt ze społeczeństwem, codziennie przedstawia w mediach ocenę stanu spraw, odwiedza żołnierzy na linii frontu, w Dzień Wyszywanki wraz z żoną pokazał się w strojach przygotowanych przez projektantów ukraińskich marek odzieżowych. Gdy ostatnio pogorszyły się informacje z frontu, odwołał wizyty zagraniczne i prowadzi dyplomację zdalnie. Mimo tej komunikacyjnej aktywności analitycy są zgodni – system władzy w Ukrainie jest nietransparentny.

Prezydent i jego kancelaria kierowana przez Andrija Jermaka stali się głównym, a w zasadzie jedynym ośrodkiem władzy. Sposób podejmowania decyzji jest niejasny, podobnie jak rzeczywiste wpływy Jermaka i jego podwładnych. Ten brak przezroczystości prowokuje podejrzania zarówno o udział ludzi z otoczenia prezydenta w „schematach”, czyli układach korupcyjnych, jak i o nieformalny wpływ na konstytucyjnie niezależne instytucje, na przykład Służbę Bezpieczeństwa.

Analitycy wskazują także na problem, jakim jest podejmowanie decyzji z pominięciem struktur do tego powołanych – minister spraw zagranicznych Dmytro Kułeba musi znosić z pokorą to, że strategiczne relacje dyplomatyczne, zwłaszcza z Departamentem Stanu USA, utrzymuje Jermak. Gdy Walerij Załużny kierował armią, musiał tolerować bezpośrednio wtrącanie się samego prezydenta i jego ludzi w dowodzenie. Przedstawiciele opozycji politycznej dorzucają, że prezydent Zełenski, zamiast uprawiać politykę zgody narodowej, wykorzystuje wojnę do osłabiania konkurencji politycznej.

Z tego właśnie względu nierealne wydają się pomysły, by w odpowiedzi na ewentualny kryzys legitymizacji powołać rząd jedności narodowej, złożony z przedstawicieli wszystkich sił politycznych. Sensowniejszy wydawałby się rząd fachowców, na wzór gabinetu, jaki powstał po Rewolucji Godności. Warunkiem musiałaby jednak być zgoda prezydenta Zełenskiego na rzeczywiste podzielenie się kompetencjami i odpowiedzialnością za sprawy państwa z przedstawicielami takiego rządu.

Na taką rekonstrukcję jednak się nie zanosz, można się raczej spodziewać innych zmian. Z urzędem pożegnał się nie tylko Mykoła Solski, ale także minister infrastruktury, rozwoju gmin i terytoriów Ołeksandr Kubrakow. Komentatorzy wskazują, że nie można wykluczyć zmiany w resorcie sprawiedliwości, z krytyką musi mierzyć się także minister obrony Rustem Umierow. Jeśli dojdzie do zmian, to będą one wyrazem konsolidacji władzy wokół prezydenta, a nie ruchem w stronę przebudowy relacji władzy między prezydentem, rządem i parlamentem. A to właśnie taka przebudowa polegająca na przywróceniu równowagi byłaby najlepszą odpowiedzią na zarzuty o brak legitymacji Zełenskiego.

Podmiotowość zewnętrzna

To jednak nie polityka wewnętrzna najbardziej zajmuje prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Większość swojej energii poświęca na relacje międzynarodowe: naciski na sojuszników, by przyspieszyli dostawy pomocy wojskowej oraz poszerzyli zakres możliwości jej ofensywnego wykorzystania, bilateralne negocjacje traktatów o bezpieczeństwie, tworzących architekturę gwarancji bezpieczeństwa

dla Ukrainy, dyplomację z państwami tzw. Globalnego Południa, co ma neutralizować propagandę i dezinformację ze strony Rosji.

Najbliższe tygodnie będą czasem wzmożonych działań na najwyższym szczeblu. Najważniejsze wydarzenie to szczyt pokojowy w Bürgenstock pod Lucerną 15 i 16 czerwca, organizowany przez Ukrainę wspólnie ze Szwajcarią. Bezpośrednim celem tego spotkania jest uznanie planu pokojowego, który Wołodymyr Zełenski przedstawił w 10 punktach w grudniu 2022 roku, jako wspólnej, wykraczającej poza ścisłych sojuszników, platformy przyszłych rokowań pokojowych oraz tworzenia architektury pokojowego bezpieczeństwa.

Ukraina liczy na to, że w Szwajcarii pojawi się ponad 50 przywódców lub wysokich przedstawicieli państw nie tylko sojuszniczych. Można spodziewać się Joe Bidena, Olafa Scholza, Emmanuela Macrona. Nie będzie prezydenta Brazylii Luiza Inácio Luli da Silvy, ma zjawić się jednak przedstawiciel tego kraju. Zabraknie prezydenta RPA Cyrila Ramaphosy. Chiny stawiały dotychczas warunek, że wezmą udział, o ile zostanie zaproszona delegacja rosyjska, ponadto mają własną propozycję pokojową. Nie wiadomo jednak, jakie będzie ostateczne stanowisko Pekinu, bo wbrew pozorom chińska polityka wobec Rosji i wojny w Ukrainie nie jest jednoznaczna, a rzeczywiste działania potrafią różnić się zasadniczo od deklaracji.

Podczas czerwcowego szczytu na pewno nie rozpoczną się rozmowy pokojowe, na to jest zbyt wcześnie, co zauważył kanclerz Niemiec Olaf Scholz. W istocie jednak dyplomatyczny wysiłek Ukrainy i wspomagających ją sojuszników ma na celu potwierdzenie legitymacji Wołodymyra Zełenskiego oraz władz w Kijowie jako nie tylko uprawnionych do kierowania państwem – szczyt ma być okazją także do zademonstrowania podmiotowości Ukrainy i Kijowa w polityce międzynarodowej.

Wojna i pokój

Podmiotowość ta jest kwestionowana zwłaszcza w przekazach rosyjskiej propagandy i dezinformacji, podkreślających, że Kijów to pacynka w rękach zachodnich imperialistów prowadzących wojnę z Rosją i resztą świata. Czy najlepszym dowodem na to nie jest uzależnienie od sojuszniczej pomocy, bez której Ukraina nie byłaby w stanie prowadzić działań zbrojnych ani też zapewnić funkcjonowania państwa i gospodarki?

Szczyt pokojowy w Lucernie będzie najważniejszym, ale jednym z wielu wydarzeń. Kilka dni wcześniej w Berlinie odbędzie się konferencja poświęcona odbudowie Ukrainy, tematyki ukraińskiej nie zabraknie podczas szczytu państw G-7 we Włoszech, także w połowie czerwca, ani podczas pierwszego spotkania Rady Europy po czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego. Początek lipca przyniesie szczyt NATO w Waszyngtonie.

Nie należy się spodziewać, aby mimo formalnego zakończenia kadencji legitymacja Wołodymyra Zełenskiego do sprawowania władzy była kwestionowana przez sojuszników Ukrainy. Ważne jest jednak, aby podkreślali oni uznanie i faktycznie wspierali ukraińską podmiotowość. To oznacza konieczność jaśniejszych deklaracji nie tylko w sprawie wojskowej i materialnej pomocy dla Kijowa, ale także warunków zakończenia wojny, warunków pokoju i powojennych gwarancji bezpieczeństwa.

Tu jednak najważniejsi uczestnicy światowej polityki ciągle działają zgodnie z zasadą podtrzymywania strategicznej niepewności: rozpościera się ona między stanowiskiem Chin, mówiących, że Rosja nie może przegrać (co wcale nie oznacza, że musi wygrać), a podejściem sojuszników Ukrainy,

twierdzących, że Rosja nie może wygrać (co z kolei nie oznacza jednoznacznej wizji wygranej Ukrainy). Czy w tak określonej przestrzeni można sobie wyobrazić trwały pokój, którego warunki będą uwzględniać podmiotowość Ukrainy, czyli aspiracje i cele ukraińskiego społeczeństwa, stawiającego opór bezprawnej i nieuzasadnionej rosyjskiej agresji?

Edwin Bendyk (ur. 1965) – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka”. Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością. Członek European Council on Foreign Relations. Prowadzi blog „Antymatrix”.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2024
ISBN 978-83-67750-91-2